Nr. 243 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, piątek 23 października 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3.20
z dostawą do domu . . . „ 3.50
na prowincji . . . . „ 3.50
za granicą . . . . „ 5.55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach **18 gr.**
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek powieściowy (13).

Żądania P. P. S. postawione rządowi.

Idea przewodnia lokarniańskiej konferencji.

Mowa min. Skrzyńskiego na komisji zagr. „Nie ma zwycięzców, ni zwyciężonych". Idea zbliżenia się narodów.

WARSZAWA. 21. października. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji zagranicznej wygłosił min. Skrzyński piękną i pełną polotu mowę o układach w Locarno. Myślą przewodnią mówił minister, było szukanie wyjścia z dotychczasowego bardzo złego stanu stosunków międzynarodowych. Wyjściem nie jest wyrzekanie, wynajdywanie winnych, robienie procesów i szukanie niezgody. Trzeba szukać porozumienia, trzeba ludzkości zapewnić przynajmniej zawieszenie broni. W dążeniu do pokoju konferencja w Locarno nie jest końcem, ale jest początkiem, jest punktem wyjścia. W Locarno nie było zwycięzców, ani zwyciężonych, nikt nie odniósł tryumfu, nikt nie był pobity. Tryumfem jest idea zbliżenia się narodów. Nasz sojusz z Francją ni został osłabiony lecz wzmocniony. Podstawą obrad lokarniańskich jest arbitraż. Arbitraż nie może naruszać obowiązujących traktatów, przeciwnie musi być na nich oparty, to jest wyrażone we wstępie do traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego.

Dyskusję nad sprawozdaniem min. Skrzyńskiego odroczono do następnego posiedzenia komisji, ponieważ endecja nie ustaliła jeszcze swego stosunku do wyników obrad w Locarno.

Ch. N. zamierza wypowiedzieć się przeciw ratyfikacji układów.

—:::—

Krytyka gospodarki rządowej.

WARSZAWA. 21. października (tel. wł.) Po złożeniu ślubowania przez posła Pukę, przystąpiono na dzisiejszem posiedzeniu do dalszej dyskusji, nad preliminarzem budżetowym. Pierwszy zabrał głos pos. Byrka (Piast), który zarzucał rządowi wprowadzanie w błąd opinji publicznej, przez wydawanie mylnych komunikatów. Sytuacja nasza jest taka, iż radzi liczyć tylko na własne siły, choć Skrzyński zrobił w Locarno co się tylko zrobić dało.

W sprawach skarbowych zarzuca p. Grabskiemu optymizm. Szeroko omawia sprawę wypuszczenia bilonu od czerwca do sierpnia obieg bilonu wzrósł z 160 mil. do 306 milj. Jest to nieproporcjonalne w stosunku do będących w obiegu banknotów. Rząd sam nie wierzy w przedłożony budżet i nie broni go, przeciwnie, apeluje do sejmu, aby go odrzucił. Budżet ten jest fikcją. Mowca dowodzi, że budżet musi być zmniejszony. Podnosi dobrą wolę sejmu, który udzielił rządowi pełnomocnictw, a rząd prowadzi politykę dyskredytującą sejm.

W końcu mowca stawia wniosek o powołanie komisji złożonej z 7-miu członków, dla skontrolowania finansowej i skarbowej gospodarki rządu.

Do rządu, który drogą tendencyjnych komunikatów chce się utrzymać przy władzy, łamie ustawy, niszczy warsztaty pracy, który zmarnował pożyczki zagraniczne, stronnictwo mowcy nie ma zaufania.

Następnie przemawiał pos. Thugutt (Kl. Pracy), po nim Stroński (Ch. N.), który krytykuje politykę gospodarczą i zagraniczną, nie zaznacza wyraźnie stanowiska swego klubu.

Imieniem PPS. zabiera głos tow. pos. Żuławski, który ze zwykłą swadą wypowiada prawie dwugodzinne przemówienie, słuchane z uwagą przez całą Izbę i oklaskiwane przez lewicę. Udowadnia szczegółowo, że główną przyczyną obecnej sytuacji gospodarczej jest specjalna polityka.

Reasumując swoje wywody oświadcza, iż żądamy szerokiej kontroli klasy robotniczej nad produkcją, upaństwowienia kopalnictwa i przemysłu cukrowniczego.

Następnie przechodzi wszystkie ważniejsze resorty rządu i podaje rzeczowej krytyce ich działalność oraz przedstawia znane żądania P. P. S.

Dalej zaznacza, że PPS. głosować będzie przeciw 3 ustawom rządowym, uważa je za zamaskowane żądanie pełnomocnictw. Stosunek do samego rządu uzależniony jest od odpowiedzi, jaką da rząd na postulaty PPS. w sprawie zagwarantowania ustawodawstwa robotniczego i poprawienia doli klasie robotniczej.

Wskazuje, że główne zło nie leży w rządzie, ale w obecnym sejmie, który jest zły, gdyż jego większość przeciwna jest interesom szerokich warstw robotniczych, dlatego też żądamy przedewszystkiem rozwiązania obecnego sejmu. (oklaski).

Pos. Thugutt w swem przemówieniu krytykuje gospodarkę rządu do którego nie ma zaufania. Od przyszłego rządu będzie wymagać szczerości, by nie był demagogiem. Klub mowcy składa wniosek podobnie jak pos. Byrka, domagający się zwołania komisji z 7, któraby w ciągu 2 tyg. zbadała dział. skarbu.

Cziczerin pragnie porozumienia się z Briandem

PARYŻ, 21. 10. (Pat.). „Petit Parisien" donosi, że Cziczerin w czasie swego pobytu w Berlinie zwrócił się pośrednio do Brianda z zapytaniem, czy będzie mógł w najbliższym czasie odbyć z nim narady. Briand odpowiedział, że wobec tego, że związek Sowietów został uznany przez Francję, nie nie sprzeciwia się przyjazdowi Cziczerina do Paryża oraz temu, aby Briand odbył naradę z komisarzem sowieckim spraw zagranicznych. Dzienniki podają w związku z tem, że o ileby doszło do spotkania Brianda z Cziczerinem, to ewentualna ich rozmowa nie miałaby charakteru jakichkolwiek rokowań, lecz ograniczyłaby się do nawiązania kontaktu i zwykłej wymiany poglądów w sprawach ogólnych.

Olszański sprawcą zamachu na prezydenta

WARSZAWA, 21. 10. (tel. wł.). Pruski minister spraw wewn. Severing w odpowiedzi na interpelację socjalistów stwierdził, że śledztwo wykazało, iż niejaki Teofil Olszański dnia 3. października 1921 r. przeszedł granicę polsko-niemiecką i oświadczył niemieckim władzom sądowym, że dokonał zamachu na Prezydenta Wojciechowskiego z polecenia ukraińskiej wojskowej organizacji. Olszański podał następnie nazwiska szeregu osób, które pomogły mu w ucieczce. Obecnie nie wiadomo gdzie Olszański przebywa. Szczegóły te podano do wiadomości władz polskich.

Otwarcie parlamentu jugosłow.

BIAŁOGRÓD. 21. października. (Pat.) Stosownie do konstytucji nastąpiło wczoraj otwarcie nowej sesji parlamentu. Dokonano wyboru nowego prezydjum. Przewodniczącym wybrano Trifkowicza ponownie, wiceprzewodniczącymi: Mikołaja Subotícza ponownie (obu 150 głosami) oraz Stanka Czibenika z partji Radicza. Po dokonaniu wyborów posiedzenie zamknięto.

Rewolta w Chili

LONDYN, 21. 10. (AW). Onegdaj dokonano w Chili nowej próby zamachu rewolucyjnego. Korpus oficerski 2 pułków zażądał ustąpienia ministra wojny. Sprawcy zostali aresztowani i rewoltę w zarodku stłumiono. Minister wojny Ibanez wysuwany jest jako kandydat na prezydenta podczas najbliższych wyborów. Według konstytucji minister jako kandydat powinien złożyć urząd. Ibanez nie uczynił tego jednak, gdyż przy pomocy wojska chciał wywierać presję podczas wyborów. Z tego powodu powstała rewolta.

O sypialne wagony III klasy.

WARSZAWA, 21. 10. (AW). W ministerstwie kolei toczą się rokowania w sprawie zaprowadzenia wagonów sypialnych III klasy przy pociągach pospiesznych dalekobieżnych. Nowość ta zostanie wprowadzona prawdopodobnie z początkiem 1926 r. Wagony mają zawierać 36 miejsc leżących.

„Zwycięstwo pokoju".

Artykułem pod powyższym tytułem wita centralny organ niemieckiej socjalnej demokracji „Vorwärts" zawarcie układów w Locarno, stwierdza to pismo, że układ gwarantuje stan posiadania Niemiec, Francji i Belgji, układy arbitrażowe z Francją, Belgją, Polską i Czechosłowacją, niebezpieczeństwo wojny zmniejszają do minimum a może je zupełnie wykluczają. Dalej podkreśla „Vorwärts" fakt, że układy te podpisała niemiecka koalicja prawicowa przy czynnym współudziale wojowniczych nacjonalistów, którzy dotąd paraliżowali politykę porozumienia niemieckiej demokracji. Podpisanie układów przez prawicę niemiecką uważa za załamanie się podstaw niemieckiego nacjonalizmu i w tem leży olbrzymie znaczenie konferencji w Locarno.

Jeżeli niemiecka socjalna demokracja nie myli się w swoich przewidywaniach i jeżeli dzień podpisania traktatów na wolnej ziemi szwajcarskiej wolno nazwać dniem zwycięstwa pokoju, to radość proletarjatu niemieckiego znajdzie potężne echo w szeregach robotniczych Polski. Nie pragniemy niczego tak bardzo, jak zabezpieczenia zdobytej wolności politycznej i trwałego pokoju. Proletarjat polski nie cofnie się przed niczem, aby wespół z klasą robotniczą Niemiec zabezpieczyć i utrwalić pokojowe współżycie narodów.

Pragnęlibyśmy bardzo, aby zawarte układy były trwałym i decydującym zwycięstwem pokoju.

—:::—

Rozbrojenie Danji.

Duński minister spraw wojskowych Rasmussen wprowadził do rządowego projektu rozbrojeniowego, który ma być w przyszłym tygodniu rozpatrywany w parlamencie, pewne zmiany.

Mimo, że projekt ministra pod wieloma względami jest do projektu rządowego zbliżony, różni się jednak zasadniczo od niego tak, że musi być w parlamencie rozpatrywany jako całkiem nowe przedłożenie.

Według projektu ministra wszystkie twierdze mają być zburzone, a fabryki amunicji zostaną przemienione na powszechne zakłady państwowe.

Armja i flota zostaje rozpuszczona i zastąpiona przez milicję i t. zw. „marynarkę państwową".

Milicja ma się składać z podległego bezpośrednio władzom centralnym korpusu głównego i dwu korpusów okręgowych, po jednym z każdej strony Wielkiego Beltu. Dotychczasowa obowiązkowa i powszechna służba wojskowa ma być zastąpiona przez służbę ochotniczą, a trwać będzie cztery miesiące.

Marynarka państwowa ma się składać z sześciu okrętów wojennych i inspekcyjnych, dwudziestu kilku mniejszych statków i 12 hydroplanów.

Projekt przewiduje co roczne wcielenie do armji 1.600 ludzi.

Ministerstwo spraw wojskowych ma być zniesione, a siły zbrojne lądowa i morska będzie bezpośrednio podlegać prezydentowi ministrów.

Wydatki na utrzymanie milicji wyniosą 7.272.000 koron, na marynarkę 10.354.000 kor. Po przyjęciu przez parlament projekt ten będzie poddany jeszcze powszechnemu plebiscytowi.

Rozumny głos socjalistów niemieckich

o współpracy polsko-niemieckiej.

Na temat układów z Polską i pokojowego pożycia niemiecko - polskiego piszo socjalistyczny organ niemiecki „Vorwärts":

„Niemiecko - polski układ handlowy musi przyjść i przyjdzie do skutku, a wraz z nim prawdopodobnie o wiele ściślejsza gospodarcza i finansowa współpraca niż obecnie przypuszczać można, ponieważ układ ten jest nietylko koniecznością, ale sprawą samą przez się zrozumiałą i dlatego najłatwiejszą do przeprowadzenia, o ile nie utrudni się jej nie istotnemi przeszkodami.

Niema, jak się zdaje, dwóch innych krajów, któreby się

TAK SZCZĘŚLIWIE UZUPEŁNIAŁY JAK POLSKA I NIEMCY,

wobec czego istnieją nawet zwolennicy unji celowej między obu państwami, przeciwko czemu w rzeczywistości przemawiają tylko polityczne a nie gospodarcze względy. Oba kraje są wzajem zdane na siebie a wspólna ich praca o wiele prędzej może się urzeczywistnić w czystej atmosferze politycznej aniżeli w dusznem powietrzu wzajemnej niechęci i szykany.

Prawdą jest, że w dziedzinie politycznej stawiamy Polsce liczniejsze żądania (wstrzymanie wysiedlań niemieckich optantów oraz likwidacji niemieckiej własności w odzyskanych ziemiach, ewentualnie korrektura granic — Red.) ale za to na polu gospodarczem możemy i powinniśmy być tymi, którzy dają. Tocząca się dotychczas wojna gospodarcza wykazała negatywnie, jak wielka jest zależność gospodarcza Polski od Niemiec. Po prawdopodobnie rychłem zlikwidowaniu tego epizodu naszą rzeczą będzie wykazać Polsce pozytywną korzyść współpracy z Niemcami i uczynić ją korzystną dla stron obu. Nie jest tajemnicą, że przeważna ilość dróg finansowych prowadzi do Warszawy przez Berlin. Naszym dobrze zrozumiałym interesem będzie nie nadużywać tego faktu dla szkodzenia Polsce, ale wykorzystać go w ten sposób, aby zarówno Polsce jakoteż i niemieckiemu gospodarstwu wyszedł na dobre. Musimy zrozumieć, że wstrząśnienie waluty jednego z naszych najlepszych odbiorców

NIE PRZEDSTAWIA ŻADNEGO AKTYWU DLA NAS,

że przedewszystkiem wojna gospodarcza powinna się możliwie jak najprędzej zakończyć owocnym pokojem gospodarczym. Szkodzenie kredytowi naszego polskiego sąsiada jest podkopywaniem naszej własnej gospodarki, dla której tego sąsiada jako odbiorcę zdolnego do płacenia, zachować się musi".

Proces Muraszki

WARSZAWA, 21. 10. (AW). We czwartek w sądzie nowogródzkim wznowiona będzie rozprawa przeciw Muraszce, oskarżonemu o zamordowanie Bagińskiego i Wieczorkiewicza.



Były premier angielski, przewódca socjalistów angielskich, Mac Donald, onegdaj przybył do Wiednia.

WALTER BLOCH

URATOWANA.

Julja klękła przy małej, pięcioletniej istotce, która ze swą czarną fryzurką paziowską wyglądała, jak laleczka japońska — i rzekła:

— Tak, a teraz pójdziesz z mademoiselle na spacer, a gdy wrócisz do domu, żebyś grzecznie poszła spać. Mamusia wróci dziś później.

Poczem odprowadziła małą do drzwi, stanęła przed lustrem i poprawiła starty nieco puder.

— Piąta — pomyślała — już czeka na mnie. Czy bardzo się niecierpliwi? Oh, napewno — teraz już poraz dziesiąty poprawia kwiaty i podchodzi do okna.

Nałożyła jeszcze odrobinę różu.

— Właściwie, to bardzo ryzykowne, tak w biały dzień, popołudniu iść do niego, do jego mieszkania — — —

Jeszcze raz spojrzała w lustro. Mąż pisał przy biurku.

— No i cóż Juljo, dokąd idziesz dziś na podwieczorek? — zapytał.

— Prawdopodobnie wypiję herbatę u Ritza, mam jeszcze parę sprawunków do załatwienia i pewno wrócę trochę później. — odpowiedziała już z ręką na klamce.

— W takim razie życzę ci dobrej zabawy, a na wszelki wypadek, zjem dziś obiad w klubie.

Wielkie nieba! toż to już wpół do szóstej, a ten biedak tam czeka. Samochód pędzi. Zaczęło już szarzeć, a cieniutki kapuśniaczek rosił szyby. Bulwary lśniły w blasku niezliczonych lamp, a plac Zgody wyglądał, jak jedno morze światła, przez które setki samochodów torowały sobie drogę wśród ogłuszającego ryku trąb i syren. Niedaleko Łuku Tryumfalnego zatrzymała wóz i weszła w cichą boczną uliczkę.

Nr. 47. To tu. Trwożnie rozglądając się dookoła, podeszła do bramy. W tejże chwili brama się uchyliła nieco, a przez wąską szparę przecisnęła się mała dziewczynka, z czarną fryzurą chłopięcą i ogromną białą kokardą, wpadając prawie na Julję.

— O pardon — rzekła mała, robiąc uprzejmy dyg, gdy zawoalowana dama nerwowo pogłaskała ją po głowie, wchodząc do bramy.

Drzwi mieszkania otwarły się cicho, objęły ją jego ramiona, a wszelkie obawy i wahania znikły natychmiast w długim, namiętnym pocałunku.

W kącie czekał stół nakryty do herbaty. Szeptem opowiadała mu, co robiła cały dzień, jak wciąż myślała tylko o nim i że ma dziś dużo, ale to bardzo dużo czasu, bo mąż będzie w klubie, a dziecko wysłała na spacer i zapowiedziała, że wróci później. Oh, taka jest szczęśliwa — ale czy naprawdę służącego wysłał z domu, to będzie mogła mówić głośno, a chce oglądnąć całe mieszkanie.

Całował ją raz po razu, zapewniając, że może robić tu, co jej się tylko żywnie podoba. On jest taki szczęśliwy, od miesięcy już czekał na tę chwilę, gdy drobną swą nóżką przekroczy próg jego mieszkania.

Później wziął ją pod rękę i pokazał jej gabinet, a potem poprowadził ją do jadalni, gdzie w kredensie mahoniowym lśniły kryształy i srebro. I wciąż czule ją pieścił i całował.

Nagle wzdrygnęli się oboje, gdyż w sieni rozległ się trzask jakiś i hałas niesamowity.

— Co to? — wyszeptała, drżąc z trwogi.

— Ach — odrzekł — to ta mała z góry. Dostała niedawno kręgle i teraz całymi dniami bawi się w sieni. Poprostu urządziła sobie kręgielnię. Już ją dziś przed południem złapałem na tej zabawie wychodząc z domu. No, dostała lanie, że powinna je długo pamiętać. Ale zdaje się, że i to nic nie pomogło.

W pokoju zapanowała nagła cisza.

Ona po chwili podniosła się z krzesła mówiąc na pozór całkiem spokojnie:

— To okropne, Raulu, pomyliłam się w dacie i zapomniałam zupełnie, że mąż mój zaprosił sobie na dziś kilku panów i wobec tego nie idzie dziś do klubu.

I nie czekając odpowiedzi, ubrała szybko kapelusz, wzięła torebkę i rękawiczki, przeszła obok niego z obojętnem: „Dowidzenia" i wyszła z mieszkania.

Dopiero, gdy była na ulicy, łzy jej stanęły w oczach. Nurtowała ją ta jedna myśl: „To on miał sumienie bić dziecko"? i — śmiejąc się i płacząc zarazem pobiegła do domu, do dziecka, które jęła tulić i pieścić, jakby go nie widziała od roku.

Łukomski... jako stróż prawa.

Jakób Mojżesz Weinberg, ojciec kilkorga dzieci na podstawie umowy o najem, zajmował realność w Zboiskach pod Nr. 100 i tam zarobkował kośćmi. Skrajnie nędzna egzystencja! Realność tę kupił od osławionego Wł. Gagatka komendant P. P. m. Lwowa, insp. BRONISŁAW ŁUKOMSKI!

Zaczynał Łukomski śledztwo przeciw Steigerowi słowami: „stul pysk — żydowski bolszewiku“, a obejmował realność słowami: „żyda z śmierdzącymi kośćmi — mieć nie chcę“.

Obowiązująca ustawa o ochronie lokatorów, nie obowiązuje „profesora techniki śledczej“, a zresztą przy pomocy zespołu, poniżej podanego, ustawę obszedł w ten sposób, że naczelnik gminy w Zboiskach, Antoni Węgliński doręczył Weinbergowi rezolucję do L. 1424, mocą której uznano dom za grożący zawaleniem i W. musi go zaraz opuścić. Weinberg nie uwierzył w policyjną troskliwość Łukomskiego i Węglińskiego i zrobił odwołanie od tej rezolucji do Wydziału Rady powiatowej, a celem udowodnienia kłamstwa i nikczemności wezwał prof. A. Weissa i S. Chołoniewskiego do zbadania domu, a ci orzekli, że dom: „nie wykazuje żadnych takich uszkodzeń z których by można wnioskować, że zagraża bezpieczeństwu użytkującego albo bezpieczeństwu przechodu lub przejazdu dla mieszkańców okolicznych“.

W Zboiskach poszachrowanie dały odwołania należy poczytać za cnotę rycerską, jak w Drohobyczu przed wojną można było sobie wynająć świadka, taksamo w Zboiskach znajdzie się taki, skoro na czele tej sławnej gminy, stoi powojenny rycerz — Antek Węgliński.

Antek odwołanie wywalił, Broniek, a kolega pod fachowym kierunkiem rodziusieńkiego brata, nauczyciela, rozpoczęli rozbiórkę domu...

Wasiński, zapytany przed trybunałem, jak kasy ogniotrwałe rozbijał, opisał tę ciekawą, zarobkową czynność i zakończył: „potem katarynkę na pysk i pieniądze były w moim ręku“. Bracia Łukomscy ze Zboisk „na pysk“ wyrzucili żyda z dziećmi i kośćmi, domeczek rozebrali i lokatora się pozbyli. Weinberg miał rekurs i ustawę o ochronie lokatorów, Wasiński pieniądze, a insp. Łukomski „chałupeczkę niską“! Weinberg udał się do władz, ale wobec nowego dżentelmena, inż. Rybickiego, nic nie wskórał poza tem, że jak „Wiek Nowy“ Nr. 700 z ubr. opisuje Wydział Samorządowy rozwiązał Radę powiatową we Lwowie, zawiesił w urzędowaniu kolegę Rybickiego i poprosił prokuratora, aby się nim gruntownie zaopiekował, ale Węgliński dalej swój procedor uprawia, bo lwowski starosta nie chce go pouczyć i miejscowego posterunku, że rumacji bez nakazu sądowego i bez obecności funkcjonarjusza sądowego przeprowadzać nie wolno!..

Finał sprawy jest taki, że na rzekomo „zgniłych fundamentach i murach, które z powodu zmurszenia, miały być rozebrane“, państwo Łukomscy wybudowali willę i śpiewają:

„Chałupeczka niska,
Broniś, Józię ściska“...

a Jakób, Mojżesz Weinberg z dziećmi krwawemi łzami płacze i pyta, czy godzi się inspektorowi P. P. łamać ustawy, siać demoralizację wśród chłopów i łajdaczyć ich wójta?

Z dnia.

Kto kogo bił po twarzy?

W toczącym się procesie Steigera zeznał zaprzysiężony świadek, posterunkowy policji, że słyszał, jak w sąsiednim pokoju, gdzie przebywał Steiger i komisarz policji Kajdan, ktoś kogoś uderzył w twarz. Kto i kogo uderzył tego nie widział.

Powstaje pytanie, kto kogo mógł uderzyć?

Steiger skarżył się, że dostał, obrońcy stwierdzili, że Steiger nie jest oskarżony o pobicie Kajdana, więc nie on bił.

Kto więc bił?

Twarz Steigera szczupła, koścista nie jest właściwie odpowiedniem objektem do bicia.

Są twarze, jeśli się tak wyrazić wolno, które aż się proszą, są twarze predestynowane do bicia, swym fizycznym wyglądem i swym wyrazem, miękkością uderzenia. Twarz Steigera nie ma tych cech. Raczej można to powiedzieć o twarzy Kajdana. Wielka, nalana, pulchna, o tępym wyrazie twarzy. Jeżeli pod tym kątem widzenia chciałoby się odpowiedzieć na to pytanie, to moglibyśmy z całą stanowczością twierdzić, że bił Steiger.

Gdyby tych dwóch ludzi postawić obok siebie i zapytać znawcy sądowego, znawcy-fizjognomisty, to ten nie mógłby dać innego orzeczenia, ale z całą pewnością obwiniłby Steigera. Nie trzeba być znawcą, aby to powiedzieć.

Że Steiger się skarży na pobicie, jest bez znaczenia. A taki pobicia zaszedł, tylko brak świadków, którzyby widzieli kto kogo bił?

Przebiegła obrona wie, że powołanie znawcy byłoby niekorzystnem dla Steigera, ale taki wniosek powinien się pojawić z drugiej strony.

Na pytanie kto kogo bił po twarzy musi się znaleźć odpowiedź.

Chociaż poczekajmy, co zezna sam kom. Kajdan?

—:::—

Marnowanie grosza publicznego.

Na niedzielnem posiedzeniu pełnego zarządu Zakładu ubezpieczeń od wypadków uchwalono większością głosów na wniosek dra Wrześniowskiego podwyższyć prezesowi zarządu p. Wit Sulimirskiemu wynagrodzenie z 200 zł na 600 zł. miesięcznie. Reprezentanci robotników przyzwyczajeni do pełnienia tych funkcji w instytucjach społecznych bezpłatnie i honorowo głosowali przeciw temu wnioskowi. Ale argumenty robotników nie przekonały większości złożonej z pracodawców i kilku inteligentów, którzy w niewiadomy sposób mandaty robotnicze uzyskali.

Skarżą się pracodawcy na wysokość opłat ubezpieczonych, skarżą się i ubezpieczeni na niskość rent, na brak zaopatrzenia dla sierot, które ukończyły 15 rok życia i uczęszczając jeszcze do szkoły nie mogą zarobkować, ale w tym kierunku inicjatywa zarządu jest bardzo wstrzemięźliwa.

Przy tej sposobności trzeba stwierdzić przepaścistą różnicę poziomu moralnego między robotnikami, którzy nic nie mając, umieją się dla dobra publicznego poświęcić.

—:::—

Pożyczka 100 miljonów dolarów.

WARSZAWA, 21. 10. W dniu wczorajszym powrócił z Wiednia dyrektor Banku gospodarstwa krajowego p Steczkowski, który prowadził tam rokowania w sprawie pożyczki dla Polski. Po powrocie p. Steczkowski odbył konferencję z premierem Grabskim.

Na zapytanie jednego z dziennikarzy premier oświadczył co następuje:

Pożyczka ma być w końcu listopada podpisana i w tym też czasie rozpocznie się jej realizacja. Pożyczka wynosić będzie 100 miljonów dolarów i zużytą zostanie na potrzeby życia gospodarczego i zwiększenie emisji biletów Banku Polskiego.

—:::—



Były prezydent ministrów, Herriot, obecny prezydent Izby francuskiej na kongresie rady kałów w Nicei, domagał się nałożenia podatku na kapitał. Zdjęcie zrobione jest w czasie jego przemowy.

Napad bandycki w biały dzień.

WARSZAWA, 21. 10. (AW). Wczoraj popołudniu w najruchliwszym punkcie miasta, na Nowym Świecie dwóch uzbrojonych bandytów wpadło do kantoru wymiany, steroryzowali kasjera i inkasenta i zrabowali 700 dolarów i 200 zł. Poczem wsiedli do samochodu i zbiegli.

Przeciw stanowi oblężenia w Bułgarji

SOFJA, 21. 10. Kwestja usunięcia stanu oblężenia w Bułgarji staje się znowu aktualną. Nawet prasa urzędowa zaczęła ostatnimi czasy domagać się usunięcia wyjątkowych zarządzeń, wydanych w celu ochrony porządku publicznego. Sprawa ta była przedmiotem obrad rady ministrów. Rada ministrów postanowiła usunąć te zarządzenia w najbliższym czasie. Ostateczna decyzja w tym kierunku zapadnie po powrocie do kraju prezydenta ministrów Cankowa, co nastąpi w ciągu tego tygodnia.

Krwawa demonstracja szowinistów w Lipsku

LIPSK, 20. października. (A. W.). W niedzielę obradował tu wielki kongres b. uczestników wielkiej wojny. Na kongresie uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że odrodzenie Niemiec zależne jest od tego by duch z r. 1915 ponownie zapanował w ludzie niemieckim. Po obradach i manifestacji przed pomnikiem Bitwy Narodów odbył się pochód w dzielnicy robotniczej, który doprowadził do krwawego starcia. Ośmiu robotników zostało ranionych.

—:::—

Primo de Rivera zapowiada swą dymisję

PARYŻ, 20. października. (A. W.). Primo de Rivera wygłosił wielkie przemówienie polityczne na kongresie Ligi Patrjotycznej, stronnictwa założonego rok temu. Oświadczył on, że skoro wojna w Marokku zostanie definitywnie zlikwidowana wówczas prawdopodobnie król powierzy rządy Lidze Patrjotycznej. Dalej oświadczył Primo de Rivera, że on sam w najbliższym czasie wycofa się z życia politycznego.

Rocznica korpusu ochrony pogranicza.

WARSZAWA, 21. 10. (AW). W początkach listopada święcona będzie pierwsza rocznica istnienia K. O. P. — W programie uroczystości znajduje się m. i. bieg sztafetowy wzdłuż granicy polsko-sowieckiej na długości 1.500 klm. Dnia 8. listopada wyruszą równocześnie dwie drużyny K. O. P., jedna z północy, druga z południa. Bieg potrwa około tygodnia.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 22 października

TOW. FRANCISZKOWI HELLOWI z powodu wejścia w związki małżeńskie składamy serdeczne życzenia.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się we czwartek, 22. października, o godz. 6-tej wieczór w sali posiedzeń Rady miej. w ratuszu.

AKTORZY BEZROBOTNI w odpowiedzi na komunikat Związku Teatrów i Chórów włośc. pomieszczony w pismach lwowskich, komunikują nam, że Zasp Gniazdo Lwów zawiadomiło już Wydział Związku Teatrów i chórów włośc. oficjalnem pismem z dnia 17. b. m. iż aktorzy bezrobotni na odbytem zebraniu postanowili nie brać udziału w przedstawieniach Teatru Objazdowego, którego organizacją zajmował się wymieniony Związek, ponieważ Związek ten nie daje żadnych gwarancji tak artystycznych jak i finansowych.

Co się tyczy zaś sali Domu Katolickiego oświadczamy, że Jego Eminencja Ks. Arcybiskup B. Twardowski, przyrzekł już wymienioną salę delegacji bezrobotnych aktorów lwowskich, wobec czego dalsze starania Związku Teatrów i chórów włośc. uważamy za czyn wysoce nieobywatelski i podemajacy byt aktora polskiego dla dogodzenia własnym ambicjom.

Zrzeszenie Bezrobotnych Artystów Lwowskich.

—:::—

„SAMUM" NIE „MINIMAX". Kierownictwo Warsztatów Centralnych Zakładów Lotniczych niniejszem zaświadcza, że aparat, który uległ rozsadzeniu podczas gaszenia ognia na jednym z działów warsztatów w Warszawie w dniu 15. b. m., był systemu „Samum" firmy „Zieliński i Ska", a nie „Minimax" jak mylnie podano w prasie.

„JEDNODNIÓWKA AKADEMICKA". Jak się dowiadujemy, podczas trwania „IV Tygodnia Akademika", wydana zostanie w formie gazety na terenie całej Polski „Jednodniówka Akademicka".

„Jednodniówka" ma zapewnione najcenniejsze pióra współczesnych pisarzy i poetów, autografy wybitnych ludzi, bogate ilustracje, fotografje fantów loteryjnych, krzyżówkę z nagrodą i w. i. Będzie ona jednocześnie informować społeczeństwo o akcji „Tygodnia" i akademikach. Wydana w wielkim nakładzie około 100.000 egz., rozejdzie się po całym kraju, dotrze wszędzie, a że utrzymana będzie w tonie wesołym, wszystkich rozweseli, rozbawi i... pobudzi do grania na loterji akademickiej.

„Jednodniówka" budzi duże zainteresowanie.

NOWE GNIAZDO ZEPSUCIA. Do policji wpłynęło doniesienie, iż pewni osobnicy zwabiają kobiety do mieszkania przy ul. Gródeckiej pod l. 81, gdzie ulegają one maltretowaniu i gwałceniu.

Śledztwo ustaliło, iż w tej kamienicy mieścił się lokal M. S. O., którego prezesem był kolejarz Weber, który następnie patronował związkowi P. Z. K. Po śmierci wspomnianego, syn jego zajął jeden z tych trzech pokoji w którym urządzano schadzki sadystów. Urządzane orgje stały się utrapieniem sąsiadów, którzy wnieśli skargę w policji. Inicjatorami tych schadzek byli Kazimierz Weber i Fiala. Dalsze śledztwo w toku.

KARAMBOL WOZU Z TRAMWAJEM. W ul. Gródeckiej najechał wóz tramwajowy „8" na ciężarowy wóz, na którym jechał Jan Dąbrowski. Wskutek zderzenia przednie koło wozu uległo zniszczeniu.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. Policja osadziła w areszcie Piotra Dudę za sprzeniewierzenie kwoty 500 zł., na szkodę Wład. Demkiewicza, oraz za sprzeniewierzenie ubrania i chustki, wartości 125 zł. na szkodę Rubina Redera.

Agnieszkę Duda aresztowano za kradzież poduszki na szkodę A. Świtalskiej.

PSIE NIEBEZPIECZEŃSTWO. Czworonóg, będący własnością L. Baumwalda, zam. przy ul. Panieńskiej, pokąsał przechodzącego w tej ulicy urzędnika Maurycego Eisenbrucha.

—:::—

Usiłowane fałszerstwo stempli na sumę 1 milj złotych.

Dnia 19. b. m. zjawiło się u Oskara Schauera, kierownika zakładu graficznego p. Hegedüsa, dwóch osobników i zaproponowało mu wykonanie klisz na stemple, opiewające na 1 zł. Nakład tych falsyfikatów miał być wyprodukowany na sumę 1 miljona złotych. Zamawiający twierdzili, że stemple te miały być wywiezione zagranicę.

Wspomniany doniósł o tem zamówieniu policji. W urzędzie śledczym polecono donoszącemu przyjąć to zamówienie i przystąpić do jego wykonania. Równocześnie delegowano dwóch funkcjonarjuszy policyjnych pp. Lewickiego i Radonia do inwigilowania owych nakładców.

Podczas dochodzeń stwierdzono, że osobnikami tymi byli 33-letni Herman Kleinwachs r. Kiebel, rodem z Bursztyna, zam. w Rabce, oraz brat jego 27-mio letni Maurycy Moritz K., zam. w Krakowie. W czasie pobytu we Lwowie mieszkali w hotelu „Astorja", przy ul. Kazimierzowskiej.

Schauer przyjął zgłoszone zamówienie i obowiązał się wykonać klisze za sumę 600 złotych. Kleinwachsowie kupili potrzebne kamienie do rytowania rysunków, farbę do druku, 3.000 arkuszów papieru, oraz inne potrzebne przybory. Za przedmioty te zapłacili 176 zł. w firmie Adolfa Hölzla przy ul. Wałowej. Schauer wykonał rysunek stempli i przystąpił do rytowania go na kamieniu. Kleinwachsowie odnajęli tymczasem mieszkanie od dr. Bernarda Bergera, przy ul. Murarskiej pod l. 9 i do tego pokoju zniesiono wszystkie utensylja potrzebne do fabrykacji stempli.

Tu też wczoraj wpadła policja, aresztowała obu Kleinwachsów, oraz skonfiskowała cały ich „kram". Aresztowany Herman K. legitymował się jako ukończony inżynier. Obaj jednak byli już notowani przez policję. Pierwszy z nich za wypuszczenie w obieg w r. 1923 fałszywych dolarów, drugi zaś miał dochodzenia o oszustwo.

Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi sekretarz pol. p. Bromirski.

—:::—

Umarł po 50-cio dniowym strajku głodowym.

BUKARESZT, 20 10. W więzieniu w Doftona umarł anarchista Maksymiljan Goldstein, w 50-tym dniu strejku głodowego, który przeprowadzał. Od dziesięciu już dni leżał w stanie nieprzytomnym w swej celi, a zarząd więzienia ani nie uczynił próby sztucznego odżywiania go, ani nie chciał uczynić zadość jego żądaniom. Goldstein roku zesz. po nieudałym strejku generalnym został uwięziony i skazany na dożywotnie więzienie, ponieważ rzucił bombę do senatu. Dwa lata przebył bez przerwy w odosobnionej ciemnicy skrępowany na rękach i nogach. Strejkiem głodowym chciał tedy wymusić pozwolenie na swobodne poruszanie się w celi i na codzienną przechadzkę, gdyż przez cały czas nie wyprowadzono go, ani raz na świeże powietrze. Życzeń tych jednak nie uwzględniono.

W tem samem więzieniu odbywa karę socjalista Bujor, skazany za rzekomą dezercję podczas wojny na 20 lat więzienia. Melody, słowane do niego, tem się tylko różnią od systemu, którym torturowano Goldsteina, że skrępowany jest w pozycji leżącej, a nie siedzącej. Bujor rozpoczął przed trzema tygodniami strejk głodowy i istnieje poważna obawa o jego życie.

—:::—

Tajemnica zamachu na prezydenta państwa.

Dziewiąty dzień rozprawy.

Rozprawa zaczyna być nużąca. Wciąż wentyluje się kwestje, skąd padła bomba, jaką wysokość dosięgnął łuk, kto ją rzucił, jak się zachowywał Steiger a jak publiczność i t. p. Pytania wciąż te same, ale odpowiedzi jakże różne. Każdy widział inaczej, co innego widział każdy. I z tej ciemni ma się wyłonić jasna, czysta, niczem nie przyćmiona prawda.

Dobrze jeszcze że monotonję zeznań przerywa od czasu do czasu jakiś senzacyjny wniosek obrony, jakieś oświadczenie, albo kontrowersja między obroną a prokuratorem. Zawsze to jaki taki pieprzyk.

Wczoraj niespodzianie rozwinęła się dyskusja nad sposobem spisywania protokołów przez dra Piotrowskiego. Poznano go również i z innej strony — jako protokolanta kłótliwego używającego soczystych wyrazów wobec świadków.

Zgarbiony człowiek w jasnym płaszczu

Pierwszy składał wczoraj zeznania świadek Wojciech Jądra, obecnie listonosz, przed rokiem posterunkowy. W ów dzień pamiętny nie pełnił służby, ale stał obok sklepu Staubera pod kawiarnią de la Paix. Na chwilę przed zamachem zauważył że naprzeciw, koło sklepu Beyera stoi człowiek zgarbiony w jasnym płaszczu, jasnym kapeluszu, w okularach. Był to zdaniem świadka Steiger. Bombę świadek zobaczył mniej więcej na wysokości 4 metrów nad jezdnią, nie mógł zatem widzieć kto i skąd ją rzucił.

Po upadku bomby skierował wzrok ku grupie ludzi stojących naprzeciw koło Beyera i wtedy właśnie zauważył, że ów na jasno ubrany, zgarbiony człowiek (to znaczy Steiger) biegł ku ulicy Legionów.

Przew.: Po czem pan poznał, że to ten sam? Czy poznał go pan po twarzy?

Św.: Po twarzy go w pierwszej chwili nie poznałem, tylko po płaszczu i okularach.

Gdy z tamtej strony ludzie rzucili się do ucieczki — z kawiarni de la Paix wołano: w jasnym płaszczu, w szarym kapeluszu.

Świadek zeznaje dalej, że usłyszawszy wołanie jakiejś kobiety (Pasternakówny) idące z ulicy Legionów podbiegł i zobaczył Steigera już koło bramy (ul. Legionów 1).

Prok.: Czy pan podczas naoczni wskazał miejsce, gdzie stał Steiger?

Św.: Nie pamiętam.

Prok.: Czy był tam ktoś jeszcze w jasnym płaszczu i okularach?

Św.: Nie pamiętam.

Prok.: Nie widział pan?

Św.: Nie pamiętam (waha się) nie widziałem.

Prok.: Czy słyszał pan, że ktoś wołał z kawiarni: w czarnym kapeluszu?

Św.: Tak, słyszałem a z ulicy Legionów wołał równocześnie: W jasnym płaszczu.

Przew.: Kto wołał? Męski głos?

Św.: Nie. Kobiecy.

Nieszczęsne okulary.

Dr. Landau. Czy widział pan innych ludzi w jasnych ubraniach.

Św.: Nie zauważyłem.

Dr. Grek: Czy spotykał pan kogoś kiedyś w takich czarnych okularach? (Jak wiadomo Steiger miał okulary w rogowej oprawie, amerykańskie, które przed rokiem mało były używane)

Św.: Nie.

Dr. Grek: To ja już teraz wiem, dlaczego pan zwrócił uwagę na Steigera. (Poruszenie na sali.)

S. przys. dyr. Świsterski: Dlaczego pan zwrócił uwagę na Steigera, który stał w ostatnim rzędzie? Przecie tam było więcej ludzi.

Św.: Dlatego, że nie było nikogo innego w okularach (!!)

S. przys. Malwijowski: Kiedy pan zobaczył Steigera?

Św.: Na minutę przed przyjazdem prezydenta.

S. przys.: Jak się zachowywał Steiger?

Św.: Stał zupełnie spokojnie.

S. prz.: Czy równocześnie ze Steigerem uciekało więcej ludzi?

Św.: Był pierwszy między uciekającymi.

Były inne aresztowania.

Steiger: Pan zeznał przedtem (w śledztwie), że pan pominął pierwszą bramę a wszedł do drugiej.

Św.: Ludzie wchodzili i do drugiej bramy (n. 3). Steiger stał przed pierwszą bramą, obok niego już był posterunkowy. W tej chwili prosił mnie jeden z wywiadowców, bym mu pomógł w przytrzymaniu podejrzanych jego zdaniem ludzi, którzy się ukryli w drugiej bramie. Poszedłem więc do tej drugiej bramy i tam przytrzymaliśmy trzy osoby. Wywiadowca sprowadził tych aresztowanych do ekspozytury śledczej, co się później z nimi stało, nie wiem.

Co widziała towarzyszka Merksamerowej?

Emilja Mirek, bufetowa w kawiarni „Warszawa" szła ulicą Legionów w towarzystwie Merksamerowej i Majstrukówny. Gdy zobaczyła orszak podbiegła pod sklep Beyera, i w momencie przejazdu powozu prezydenta spostrzegła pakiecik lecący ponad latarnią ku przeciwnej stronie. Zobaczywszy dym zaczęła uciekać w stronę ul. Legionów, poczem wbiegła do bramy domu ul. Legionów 1. Było tam już kilka osób, 8 do 10. Wtedy usłyszała głos kobiecy: aresztować, aresztować!

Obr. dr. Grek: Gdzie pani usłyszała te słowa?

Św.: Już koło bramy.

Obr. dr. Grek: Zatem pani stojąc koło sklepu Beyera, to jest blisko Pasternakówny nie słyszała jej wołania: Pan, pan, aresztować!

Św.: W tem miejscu nie słyszałam, dopiero koło bramy.

Z kolei wentylowano szczegół, skąd wedle przypuszczenia świadka padła bomba.

Przewodniczący podaje jej plan wykonany na podstawie zeznań w śledztwie, lecz Mirkówna nie może się zdecydować.

W tem miejscu zabiera głos dr. Grek i prosi, by trybunał przychylił się do wniosku obrony, co do przedstawiania świadkom planu z zarysowanymi jedynie objektami a bez oznaczonych z góry miejsc, gdzie ktoś stał (wedle zeznań w śledztwie).

Znów senzacyjny wniosek obrony.

Bomba spadła z piętra.

Zabiera głos obr. dr. Löwenstein i powiedział co następuje: W ostatnią niedzielę zgłosiła się do mnie p. Marja Hainiszowa, wraz z mężem b. pułkownikiem austr. sztabu generalnego i oświadczyła, że była klasycznym świadkiem zamachu. W krytycznym momencie stała p. Hainiszowa na balkonie nad sklepem Ditmara. Obok niej stał na tym balkonie jej mąż Rudolf Hainisz, p. Kazimierz Nawratił, naczelnik urzędu skarbowego w Białymstoku, jej syn z pierwszego małżeństwa, kadet Zbigniew Hołowiecki, córka i p. Eugenja Ilczyszyn. P. Hainiszowa widziała przez lornetkę na wysokości 2 p. lecącą w dół petardę, zupełnie pionowo, to samo spostrzeżenie zrobili inni, obecni na balkonie.

P. Hainiszowa tłómaczyła się, że już w dniu sądu doraźnego przechodziła istne tortury, a dziś nie ma chwili spokoju, bo uważa, że niewinny człowiek siedzi na ławie oskarżonych.

Obrońca po szeroko umotywowanem przemówieniu prosi trybunał, by na podane okoliczności powołał wszystkie wymienione osoby.

Prokurator uważa wniosek ten za zupełną nowinę, sprzeczną z zeznaniami dotychczasowych świadków. Nie sprzeciwia się jednak przesłuchaniu wspomnianych we wniosku obrony osób, ale dopiero po przesłuchaniu osób wskazanych przez śledztwo.

Przewodniczący oznajmił, że trybunał poweźmie później uchwałę w tej sprawie.

Św. Leon Tenenbaum kelner w kawiarni de la Paix stojąc na balkonie kawiarni widział, że pakiet wyleciał z grupy koło Beyera. Wtedy usłyszał głosy w samej kawiarni że bomba upadła, a równocześnie zauważył, że powstało zamieszanie wśród grupy ludzi, stojących naprzeciw. Z pośród nich, ktoś w jasnym płaszczu zaczął uciekać w stronę ulicy Legionów. W tej samej chwili doszły uszu świadka słowa: „Żydzi z kawiarni rzucili bombę".

Świadek zbiegł, żeby wytłumaczyć, że nikt z kawiarni bomby nie rzucał i owego uciekającego stracił z oczu.

W jasnym płaszczu bez okularów.

Przew.: Czy ten w jasnym płaszczu był Steiger?

Św.: Nie był to brunet, okularów czarnych nie miał bo z profilu byłbym je zauważył.

Przew.: Czy podnoszono ręce?

Św.: Nie zauważyłem.

Przew.: W śledztwie powiedział pan, że nie.

Św.: Na sądzie doraźnym nie pytano mnie o to, Ale u sędziego Rutki zapytał mnie protokolant:

Prawda, że tam nikt nie podnosił rąk? A ja odpowiedziałem, że tak, dziś jednak nie mogę powiedzieć, czy ręce podnoszono, czy nie bo nie zwracałem na to uwagi.

W dalszym ciągu rozprawy okazało się, że kilku świadków znudzonych oczekiwaniem swej kolei, odeszło do domów.

Po przerwie zeznawał Jan Stromenger, praktykant handlowy, który podał, iż stojąc na chodniku naprzeciw kantoru „Schütz i Chajes" widział lecącą bombę, która mu „mignęła" po lewej stronie. Zobaczywszy dym zbiegł ze strachu w ul. Kopernika.

A więc zdejmowano kapelusze!

Świadek Jan Skowron przypatrywał się przejazdowi Prezydenta stojąc na krawędzi chodnika, w pobliżu sklepu Beyera z przyjacielem p. Jaroszem. Skowron witał Prezydenta zdjęciem kapelusza z głowy, co też i inni czynili. Lecącą bombę ujrzał świadek po swej lewej stronie, a spostrzegłszy dym, wpadł do bramy pod l. 1 przy ul. Legjonów. Tu polecił posterunkowym pozamykać przechodnie bramy w dziedzińcu tej realności. Świadek przypuszczał bowiem zrazu, iż mógł ktoś rzucić bombę z okna tej narożnej kamienicy.

„Zdaje się że to ten".

Samuel Katz, technik dentystyczny, stał w krytycznej chwili na chodniku obok latarni. Bombę widział lecącą po swej prawej stronie. Zobaczywszy dym, uciekł ze strachu do bramy realności pod l. 1. Wobec tego, że bomba nie eksplodowała, świadek wrócił, aby się jej przypatrzyć. W tym czasie usłyszał on wołanie kobiety: „To rzucił pan w białym płaszczu". Gdy przytrzymano Steigera, wówczas posterunkowy pytał się owej pani, którą była Pasternakówna, czy Steiger rzucił bombę? Pasternakówna była, jak stwierdza świadek, przestraszona i blada. Na pytanie policjanta odpowiedziała: „Zdaje mi się, że to ten, nie wiem na pewno".

Jak pan Piotrowski urzędował.

Przewodniczący odczytuje poprzednie zeznania świadka różniące się nieco w szczegółach.

Św.: Za swoje zeznania w śledztwie nie odpowiadam.

Przew.: Dlaczego?

Św.: Bo p. protokolant Piotrowski cały czas od godz. 12 do 3 popołudniu krzyczał na mnie: „Jak to może być, aby ktoś chodził w białym płaszczu". Mówił przytem do mnie głupstwa.

Przew.: Jakie to były wyrazy te głupstwa?

Św.: Nie mogę tego powtórzyć.

Przew. To musi być powtórzone choćby półgłosem.

Katz zbliża się do trybunału i coś szepcze.

Ze słownika człowieka kulturalnego.

Przewodniczący odpowiada następnie, że p. Piotrowski mówił do świadka: „Czy pan widział kiedy, żeby k... chodziły w białych płaszczach?" (!)

„Głupstwem" tem był wyraz zaczynający się od litery „k".

Św.: Pozatem p. Piotrowski nazywał mnie tumanem i idjotą. Mówił do mnie: „pan powinien siedzieć w jednej celi razem z Mykytynem". Ja nie wiedziałem co się ze mną dzieje, ustępowałem p. Piotrowskiemu, jak on chciał tak pisał.

Przew.: Zakrzyczał pana?

Św.: Tak.

Przewodniczący odczytuje protokół poprzednich zeznań świadka, który podaje, że Steiger ubrany był w granatowe ubranie, jasny kapelusz, na ręku niósł gumowy płaszcz jasno bronzowy.

Św.: Nie pamiętam jak zeznałem, chyba to zmyślił p. Piotrowski.

Przewodniczący rozpoczyna odczytywanie zeznań świadka, złożonych w sądzie doraźnym, które różnią się nieco od obecnych zeznań świadka.

Obrona przeciw tendencyjności protokołów.

Dr. Landau w tej chwili zabiera głos i stawia następujący wniosek: Obrona starała się przez szereg dni nie poruszać pewnych spraw. Obecnie zmuszoną jest jednak omawiać te niemiłe fakty. Ze studjowania protokołu sądu doraźnego wynika, iż jest on tendencyjnie sporządzony, jak gdyby komuś chodziło o wyjaskrawienie i uwypuklenie pewnych faktów. Szczegóły zeznań świadka co do słów wypowiedzianych przez Pasternakównę zaprotokołowane są niejasno. Stenograficzne protokoły podane przez „Chwilę" zupełnie odpowiadają obecnym zeznaniom świadka. Podobnie jak Katz, wyraził się również na rozprawie Mykytyna dygnitarz P. P. podinsp. Piątkowski, twierdząc, iż za protokoły spisane przez p. Piotrowskiego nie bierze odpowiedzialności.

Dr. Landau stawia przeto wniosek, aby przed odczytaniem protokołu świadka z rozprawy sądu doraźnego stwierdzić wpierw, czy protokół ten jest prawdziwy. W tym celu należy użyć dowodu ze sprawozdań „Chwili", przesłuchać jako świadków przewodniczącego sądu doraźnego, r. Mayera, oraz obu stenografów. Do tego czasu należy odroczyć przesłuchanie obecnego świadka.

Prokurator przychylił się do wniosku obrony, z wyjątkiem odczytania sprawozdania z „Chwili".

Wobec tego przewodniczący przerwał przesłuchiwanie tego świadka, oraz rozprawę do dziś do godz. 9 rano.

—:::—

Pokłosie.

Wiemy całkiem pewnie, wbrew temu, co oświadczyły pewne pisma, że sprawa sędziego Rutki i protokolanta Piotrowskiego jest rozpatrywana przez powołane czynniki.

Dlaczego wyższe władze sądowe nie uspokoją opinji publicznej oświadczeniem, że śledztwo przeciw nim się toczy?

Wczoraj znowu wyszły na jaw kompromitujące szczegóły dochodzeń śledczych. Dlaczego ma cień padać na całe sądownictwo, kiedy mógłby padać jedynie na winnych, którzy za to muszą odpowiadać?

—:::—

Różne.

Angielskie wystawy ruchome.

Na terytorjum Anglji, Szkocji i Walji krążyć wkrótce zaczną wystawy ruchome, mające zaznajomić ludność najmniejszych nawet miasteczek z wyrobami przemysłu angielskiego.

Wystawy te są skutkiem wszczętej niedawno w Anglji ożywionej agitacji pod hasłem: „Kupujcie towary angielskie" — o której pisaliśmy już na tem miejscu.

Umieszczone w czterech specjalnie i bardzo praktycznie w tym celu urządzonych pociągach kolejowych, owe wystawy ruchome wyruszą jednocześnie w podróż z czterech głównych dworców kolejowych Londynu, mianowicie: z północno-zachodniego, północno-wschodniego, zachodniego i południowego.

Każdy z pociągów powyższych, złożony z trzech wielkich wagonów, zawierających miejsca dla stu wystawców, zatrzymywać się będzie na stacjach, wskazanych w jego marszrucie, od dwóch do sześciu dni, stosownie do znaczenia danej okolicy, aby dać możność nawet mieszkańcom miejscowości, położonych daleko od kolei, zwiedzenia wystawy.

Wystawa obejmuje wyłącznie wytwory przemysłu angielskiego.

Podróż każdego z pociągów wystawowych trwać będzie około roku.

Sprawy partyjne.

* KONFERENCJA W SPRAWACH ORGANIZACYJNYCH odbędzie się w piątek, dnia 23. b. m. o godz. 6.30 wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II p. Uprasza się tow. Bednarskiego, Cegłowskiego, Nahornego i Żelaszkiewicza o punktualne przybycie.

Po strejku ogólnym w Borysławiu.

Organizacje zawodowe i Rada Rob. PPS. w Borysławiu, mogą z dumą powołać się na takie demonstracje jak przeprowadzony ostatnio strejk przemysłu naftowego. Dowodzą one bowiem nietylko wielkiej karności wśród szeregów robotniczych podobnie jak wielkich wpływów organizacji robotniczych na tutejszym terenie.

Wobec siły zorganizowanej klasy robotniczej umilknąć musiały nawet warcholskie wybryki niepoczytalnych i zamierających już zupełnie komunistów.

O godz. 10. na znak dany przez syreny fabryczne ustała praca we wszystkich szybach i warsztatach

Strejk trwał od godz. 10 rano do 6 wieczorem. Utrzymywana była tylko najniezbędniejsza praca i to tylko za pozwoleniem kierownictwa Związków. O godz. 11. olbrzymia sala kina Sokół wypełniona była szczelnie bracią robotniczą. Wśród obecnych było też wiele kobiet, które wypełniły galerje.

Wiec zagaił sekretarz związku górników tow. Haluch, proponując do prezydjum tow. Oktawca, Guntaka i Moszora, na sekr. tow. Morawskiego i Gradalskiego.

O sytuacji politycznej państwa, na tle przesilenia gospodarczego referował tow. B. Skalak, w tej samej sprawie przemawiał tow. Przewłocki, Referat następny o kryzysie gospodarczym kapitalizmu z uwzględnieniem stosunków w przemyśle naftowym, wygłosił tow. poseł Stańczyk.

Tow. Grandalski mówił o potrzebie nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów i zaniechania eksmisji bezrobotnych, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucje przedłożone przez tow. Halucha.

Rezolucje te zostaną przesłane władzom. Są one analogiczne do rezolucji uchwalonych na konferencji robotników naftowych w Przemyślu.

Imponujący ten wiec zakończono o godz 3-ciej popołudniu odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

Żałoba kowieńska.

Z Kowna donoszą: Piątą rocznicę odzyskania Wilna przez Polskę. litewskie Kowno obchodziło żałobą trzydniową. Ceremonjał owej żałoby polegał na tem, że na gmachach rządowych chorągwie opuszczone były do połowy, o godzinie 12 w południe wstrzymano ruch na 2 minuty, „dzwon wolności“, umieszczony na wieży muzeum wojskowego w Kownie, trzykrotnie odzywał się w owe dni. Ponadto odbyła się w sali teatralnej żałobna akademja. a cała serja odczytów, względnie wieców we wszystkich salach miejskich pod hasłem „odebrać Wilno“. W ten sposób nie bez przyczynienia się rządu kowieńskiego rozpalono nacjonalistyczne instynkty ludności litewskiej. Ruch ten wylał się wkońcu w formie dla samego rządu nieoczekiwanie wrogiej. Rozwiecowany tłum uformował pochód, który ruszył pod gmach gabinetu ministrów.

Premier Bistras wyszedł na balkon i wygłosił do zebranych mowę. Atoli z tłumu padły okrzyki wrogie pod adresem rządu. Rzucono kilka kamieni. Premier Bistras uciekł z balkonu i ukrył się we własnym gabinecie. W całym gmachu pogaszono światła, a ministrowie się rozbiegli i pochowali.

Tłum krzyczał „precz z układami z Polską“ precz z „gabinetem Bistrasa!“

Zawezwane natychmiast oddziały policji konne, i pieszej tłum rozpędziły.

—:::—

Epidemja samobójstw.

Fala samobójstw, która ostatnio objęła nietylko Polskę, ale wogóle te kraje europejskie, które brały udział w wojnie światowej, a ludność tychże krajów przeżywała wszelkie okropności tejże wojny, staje się coraz bardziej straszliwą, i niebezpieczną. Niema dziś prawie dnia, w którymby dzienniki nie pisały o kilku wypadkach samobójczych, przechodząc nad tem prócz krótkich wzmianek do porządku dziennego. Społeczeństwo zaś bezradnie przygląda się tej strasznej pladze, która co raz więcej pochłania ofiar. Nie brak bowiem dzisiaj jednostek słabych, rozstrojonych jeszcze przejściami wojennemi, które im codziennie pokazywały śmierć przed oczyma. Ludzie ci, nauczyli się lekceważyć życie i dziś przy najmniejszem niepowodzeniu życiowem, zamiast hardo stawiać czoło losowi i walczyć o lepszy byt, tchórzliwie od życia uciekają. I z dnia na dzień powiększa się liczba uciekinierów życiowych, a samobójstwo staje się co raz bardziej groźną epidemją, epidemją tem groźniejszą, bo nie zna się środków któreby ją zwalczały. Bo bierzmy pod uwagę liczbę wypadków samobójczych w poszczególnych miastach to wprost wierzyć się nie chce, aby się znalazła tak wielka ilość zniechęconych do życia. Niestety fakta o tem świadczą.

I tak policja warszawska naliczyła tylko w jednym miesiącu sierpniu ni mniej ni więcej tylko 125 wypadków samobójstw. O ile byśmy nawet cyfrę tę chcieli zmniejszyć, bo nie wszystkie wypadki kończą się śmiercią to jednak liczba 125 denatów w jednym miesiącu, chociażby nawet w takim mieście jak Warszawa jest wprost straszną. Ale i inne miasta u nas nie pozostają w tyle po za stolicą, wypadki samobójcze we Lwowie, Krakowie, a nawet po miastach prowincjonalnych są bardzo liczne. Bardzo też poważne myśli i troski nasuwają się, że o ile rzecz tak dalej pójdzie to stoimy przed masowymi samobójstwami.

Jeśli przypatrzymy się kto się dziś porywa na swoje życie, to widzimy obok kupca będącego w trudnych warunkach finansowych, nierzadko inteligentów, są to jednak wypadki nezbyt częste w porównaniu do wypadków samobójczych, jakie się zdarzają w sferach robotniczych i urzędniczych, zwłaszcza wśród tych którzy z powodu obecnej sytuacji gospodarczej, pozbawieni zostali chleba wskutek redukcji. Nędza wypędza ludzi z pośrod żyjących. Trzeba ludziom dać możność życia, bo rozpacz nie zna granic.

—:::—



Marszałek Lyautey, długoletni gubernator i kolonizator Marokka francuskiego, odwołany ze swego stanowiska, wraca z żoną do Francji.

Ilu ludziom daje utrzymanie Rzeczpospolita?

Rzeczpospolita daje utrzymanie 842.120 osobom. — Dodać do tego należy inwalidów 136.588 i pozostałe po nich rodziny 125.927 osób, a otrzymamy 1,104.635 obywateli, pobierających płacę ze szkatuły państwa. A więźniowie nie są w to policzeni. Nie są policzone i rodziny, żyjące z wynagrodzenia otrzymywanego od Rzeczyspopolitej.

Nie przerażajmy się tych cyfr przedwcześnie. Bo pracownicy kolei państwowych żyją nie z podatków, ale z transportu, a jest ich ilość znaczna, bo 196.244. Pracownicy pocztowi żyją z komunikacji, a stanowią grupę 27.181 osób. Te dwie kategorje należą bezwzględnie do warstwy ludności, która czerpie swe dochody nie z politycznej działalności państwa, ale z czynienia zadość pewnym społecznym potrzebom narodu. To samo da się powiedzieć o nauczycielach, których jest 73.265. Nie możemy zastosować tej miary do sędziów, a przynajmniej musimy stosować ją z pewnem ograniczeniem, stoją oni bowiem na straży nietylko stosunków między ludźmi, ale i stosunków obywateli do Rzeczypospolitej. Sędziów i prokuratorów jest 4.439. To samo zastrzeżenie trzeba zrobić względem pracowników przedsiębiorstw państwowych (10.452), oraz monopolów (1.567), gdyż częściowo oddają oni jedynie społeczne usługi (uzdrowiska, żupy, kopalnie, lasy itd.), ale czasem pracują wyłącznie dla państwa (warsztaty wojskowe itd.) Emerytów cywilnych (36.429), sądowych (38.176), i wojskowych (8.521) musimy uważać za wierzycieli Rzeczypospolitej, tak, jak inwalidów których liczbę podaliśmy na początku.

Oczywiście, że liczba ich byłaby mniejsza, gdyby mniej było urzędników i gdyby pracowników państwowych w sile wieku nie wydalano. aby na ich miejsce przyjąć innych.

Ale to inna sprawa.

Za służbę zatem Rzeczypospolitej jako takiej, w polityczno-administracyjnej dziedzinie i pominąwszy wszystkie poprzednio wymienione kategorje, utrzymuje dziś skarb nasz 445.547 osób. — Z czego 303.032 przypada na wojsko. 25.240 na ochronę granic (straż celna 6.644 i korpus ochrony pogranicza 18.596), 36.905 na policję, a 3.057 na więziennictwo. Pozostało jeszcze 45.131 urzędników administracji i 32864 niższych funkcjonarjuszy.

—:::—

Ze sportu.

Zawody z piłkarzami sowieckimi

WARSZAWA, 21. 10. W tych dniach przyjeżdża do Warszawy specjalny kurjer z Moskwy, celem zakontraktowania przyjazdu jednej z sowieckich drużyn piłkarskich na kilka spotkań do Polski. Sprawą sprowadzenia sowieckich piłkarzy do Polski zajmuje się K. S. Polonia. W razie gdyby pertraktacje dały pomyślny wynik, spodziewany jest także jednokrotny występ zespołu sowieckiego na jednem z boisk łódzkich.

Sądy węgierskie

Publicysta węgierski Wł. Fenyes, został przez sąd budapeszteński skazany na 8 miesięcy więzienia i na grzywnę 20 miljonów koron za artykuł, ubliżający czci prezydenta ministrów, Bethlena, umieszczony w socjalistycznym dzienniku „Nepszava“.

Jak wiadomo, niedawno na kilka lat więzienia skazany został b. minister spraw wewnętrznych, Beniesky za to, że obwinił naczelnika państwa, Horthy'ego o współudział w zamordowaniu socjalistycznego publicysty Shomogy'ego. Ofiarą reakcji węgierskiej padł obecnie Fenyes, który z nieustraszoną odwagą zbierał wszystkie dokumenta, odnoszące się do krwawej kroniki białego terroru na Węgrzech. Fenyesowi wytoczono ponadto 11 procesów karnych, a na podstawie obecnego wyroku wnioskować można, że zakończą się one również wyrokami, zamykającymi go łącznie na szereg lat do więzienia.

Sądy węgierskie, będące narzędziem w ręku Horthy'ego i jego siepaków, pragną równocześnie podkopać byt materjalny socjalistycznego pisma „Nepszavy“, nakładając na nie nadzwyczajnie wysokie kary pieniężne. W przeciągu 14 dni „Nepszava“ skazana została na 60 miljonów koron grzywny.

Obrazy nędzy.

Młody człowiek o ramionach jak atleta zapukał do drzwi.

— Może łyżki, chochelki walki — mówi — przyczem wyjmuje z walizki pięknie utoczone w drzewie zalecane przez siebie towary.

Wdaję się z nim w rozmowę i dowiaduję się, że jest to były robotnik borysławski, zredukowany jak tysiące innych. Mieszka pod Samborem, w domu toczy sobie takie śliczne łyżki, łyżniki, a do Lwowa przyjeżdża aby coś nie coś zarobić.

— Czy się to opłaci?

— Ano, coś trzeba robić aby z głodu nie zdechnąć — odpowiada — ale jeżeli tak długo potrwa, to trzeba chyba będzie kraść albo rabować.

Nie bójcie się, litościwi ludzie, nie okradł mnie, ani nie obrabował ale łkał z bolu gdy o sobie opowiadał.

— — — — — — —

Do redakcji naszej przybyło się użalić dwu młodych chłopców. Obaj ślusarze maszynowi, obaj bez pracy i bez chleba. Słyszeli, że można jechać do Francji i zgłosili się do urzędu emigracyjnego.

A wojsko to nic? Odpowiadają im.

Prawda, wojsko!

Szturmują gdzie trzeba, ale im odpowiadają, że są w wieku poborowym, zatem zagranicę pozwolenia nie dostaną.

— Weźcież nas do wojska — proszą.

Chodzili, chodzili, od Annasza do Kajfasza, tłomaczą, proszą — odrobimy wojsko teraz, potem jak wysłużymy, może i stosunki się zmienią i pracy będzie dość w kraju.

Nie, do wojska ich nie przyjęto pomimo, że są w wieku poborowym, zdrowi i silni.

Na wyjazd pozwolenia nie dali, bo są w wieku poborowym!

Kpiny z nędzy ludzkiej!

A więc, co powiedzieli, odchodząc?

— Myśl tak przejdziemy granicę, bo my się poniewierać nie damy.

Nie wiemy co zrobili z sobą młodzi, zdrowi, silni dwaj ślusarze maszynowi.

Ponure echa z procesu kiszeniewskiego.

W procesie 485 chłopów besarabskich, oskarżonych o zbrojny bunt, przesłuchiwanie oskarżonych dobiegło końca. Grozą przejmujące szczegóły tych zeznań, stwierdzających nieludzkie torturowanie oskarżonych w śledztwie uzupełnia zeznanie nauczyciela Cretzu, byłego posła chłopskiego i sekretarza kiszeniewskiej sekcji partji chłopskiej. Brzmi ono:

„Wszystko, co podnosi oskarżenie, upada z tego choćby powodu, że w czasie rozruchów byłem w Bukareszcie. Moje tak zwane „przyznanie się" wymuszono na mnie w ciemnym lochu więziennym, gdzie mnie po dostawieniu bito przez trzy dni do krwi. Gdy potem cofnąłem zeznanie, wtrącono mnie do komórki, wbudowanej do ustępu więziennego, gdzie z powodu szczupłości miejsca (była szeroka na 40 centymetrów), musiałem stać przez 5 dni i 5 nocy. Sędzia śledczy oświadczył mi: Przysięgam na święty krzyż, że nędznie zgnijesz w więzieniu, jeśli odwołasz zeznanie.

Nikczemne postępowanie żandarmów i tortury, zadawane nam przez ajentów „siguranzy", niszczą wszystkie duchowe i kulturalne związki Besarabji z Rumunją. Żandarmi są najgorszymi wrogami wielkorumuńskiego państwa. Wołam tutaj tak głośno, aby usłyszał to i ów człowiek, który nosi żelazną koronę wielkiej Rumunji. Dopóki w Besarabji będą tacy żandarmi, dopóty będą też takie procesy"

Tragedja niedobranego małżeństwa.

Na jednem z przedmieść Budapesztu rozegrała się przed kilku dniami krwawa tragedja rodzinna. 23 letnia żona 61 letniego piekarza Flachsmayera przed niedawnym czasem opuściła męża i zamieszkała z robotnikiem fabrycznym, Kohnem, a równocześnie wniosła skargę rozwodową. Onegdaj Flachsmayer przybył do mieszkania Kohna i począł prosić żonę, by wróciła do niego, gdyż ją kocha i żyć bez niej nie może. Młoda kobieta nie zgodziła się jednak na to, oświadczając, że jest przywiązana do Kohna, i do jego dwojga dzieci i że po uzyskaniu rozwodu zamierza go poślubić. Wówczas starzec wydobył nóż, którym zadał kilka poważnych ran żonie, poczem rzucił się na znajdujące się w pokoju dzieci Kohna, raniąc je dotkliwie, a nakoniec tymże nożem zadał sobie kilka ran na szyji i piersiach.

Nadbiegli sąsiedzi zastali 5 osób, tarzających się w krwi. Ofiary oszalałego z zazdrości starca oraz jego samego odwieziono do szpitalów.

—:::—

Z sali koncertowej.

Recital pianisty Artura Hemerlina.

LWÓW, 19. października.

Po szeregu pełnych powodzenia koncertów zagranicą, przybył pianista Artur Hermelin do rodzinnego miasta, aby zaprodukować swój pięknie rozwijający się talent wirtuozowski. Jeszcze jako młody chłopiec, uczeń powszechnie cenionego pedagoga Jerzego Lalewicza, zapowiadał się jako pierwszorzędny artysta.

Ostatni wieczór usprawiedliwił w zupełności pokładane w nim nadzieje.

Na program wieczoru złożyły się w pierwszym rzędzie utwory „romantyków", jeśli wolno użyć tej szablonowej nazwy, nic w gruncie rzeczy niemówiącej o istotnych cechach twórczości.

Pierwszy numer stanowiła „Fantazja" Schumanna C-dur, ten najbardziej poetyczny i przez Schumanna ceniony utwór, zaopatrzony w wymowne motto Schlegla „Durchalle Töne tönet".

W jej wykonaniu młody artysta wykazał wszystkie zalety swojej gry: niezwykłą sprawność techniki palcowej i akordowej, piękny ton, którym osiąga odpowiedni wyraz, umiejętność stosowania odcieni dynamicznych, wraz cie nader dyskretną pedalizację i osiąganie kolorytu i dźwięczności przez rozmaitość brzmienia. Jeśli się jeszcze podkreśli polot i prawdziwe tchnienie nastrojowej romantyczności, to stanie się jasnem, że brawa należy zapisać na rzecz artysty — nie lwowianina.

Sonata B-moll Chopina zdawała się mniej odpowiadać indywidualności Artura Hermelina. Za to etiudy — te artystyczne rozwiązania problemów technicznych, a nadewszystko mazurki i wielki polonez As-dur wypadły bardzo ciekawie.

Jedynie bladość basów — zbyt słabe oparcie się na podstawie harmonicznej i naruszanie niekiedy rysunku melodyjnego przez zbytnie uwydatnienie głosów towarzyszących psuło chwilami jednolitość wrażenia — zwłaszcza w Chopinie.

Znać jednak, że Hermelin, jak zresztą wszyscy nowocześni pianiści, najlepiej się czuje po za sferą „tradycyjnej muzyki".

Dlatego też Debussy, wychodzący już po za ramy dwugatunkowych tonacyj dur i moll, opierający swoje utwory na zewnętrznej analogji rytmu muzycznego z ruchem zjawisk zewnętrznych, odtwarzający nastrój pewnych obrazów i budzące je wrażenia subjektywne znalazł w Hermelinie doskonałego odtwórcę.

Na zakończenie zagrał A. Hermelin zamiast stereotypowych parafraz operowych F. Liszta „Nailę", Léo Délibes'a, kompozytora znanej opery Lakmé i szeregu baletów, między innemi Copélji — dziewczyny z szklannymi oczyma.

Z bisów najwięcej oklasków otrzymała misternie wykonana „Prząśniczka" Moniuszki-Melcera.

A. S. Z.

Parodja Kasy Chorych

Opieka zdrowotna naszych wyższych uczelni.

W ub. roku akad. 1924—25 Senat akademicki Uniwersytetu lwowskiego, utworzył tak zwaną „Opiekę zdrowotną" lub też „Kasę chorych" dla studentów uniwersytetu. W bieżącym roku akad 1925—26 „Opieka zdrowotna" została rozszerzona i na Politechnikę oraz Akad. Medycyny weterynaryjnej.

Każdy student wyżej wymienionych wyższych uczelni opłaca przymusowo na początku roku akad. 9 zł. wkładki a za to ma prawo do korzystania z „Opieki".

Chory student musi udać się do dyżurnego „Opieki" na ul. Hausnera z tamtąd z „kartą polecającą" na klinikę lub do lekarza, gdy lekarz przeznaczy chorego do specjalisty musi on powtórnie udać się do dyżurnego, i z nową „kartą polecającą" do specjalisty, następnie z receptą lekarską po raz trzeci powrócić na ul. Hausnera do dyżurnego i z opieczętowaną receptą dopiero do apteki.

Dyżurny opieki urzęduje od 8 — 10 rano i od 5 — 7 wieczór czyli aż cztery godz. na dobę przez ten czas student nie chcąc marnować drugiego dnia, musi pół miasta oblecieć, gdyż nie każdy ma szczęście mieszkać przy ul. Hausnera

Paradną jest uwaga znajdująca się na końcu regulaminu opieki zdrowotnej: „W wypadkach nie cierpiących zwłoki student jest zmuszony zwrócić się do... Pogotowia ratunkowego".

I za to więc pogotowie ratunkowe, które udziela każdemu bezpłatnej pomocy mają studenci płacić „opiece zdrowotnej" po 9 zł ?

Es-pe.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Czwartek, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej..."

Piątek, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej..."

Sobota, o godz. 3 popoł. „Zaczarowane koło" (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Dziewczyna z Zachodu". (Premiera).

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Czwartek, o godz. 7.30 „Jej Wysokość Tancerka".

Piątek, o godz. 7.30 „Jej Wysokość Tancerka".

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Dwaj mężowie Pani Marty" (po cenach zniżonych).

Sobota, o godz. 7.30 „Śpiewak własnej niedoli".

—:::—

„DZIEWCZYNA Z ZACHODU", wspaniała opera Pucciniego, ukaże się na premierze w sobotę, dnia 24. b. m. Nieznany dotąd we Lwowie utwór, odznacza się nadzwyczajną techniką kompozytorską, a w porównaniu z poprzedniemi operami tego kompozytora, bardziej rafinowany i przystosowany do sceny. Malarnie teatrów i kostjumernie przygotowują zupełnie nową wystawę.

„HETMAN STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI", dramat Kazimierza Brończyka, znajduje się w reżyserskiem opracowaniu Józefa Sosnowskiego. Od szeregu dni są prowadzone intensywne próby nad przygotowaniem tego dramatu, którego premiera ukaże się na scenie Teatru Wielkiego w końcu bieżącego miesiąca.

ZNÓW WYSPRZEDANA do ostatniego miejsca była we wtorek widownia teatru Semafor. Wobec ciągłego jeszcze zainteresowania pierwszym programem, Dyrekcja zmuszona była dodać nadzwyczajne przedstawienie w piątek popołudniu, które już całkowicie zostało rozkupione. Na ostatnie spektakle wieczorowe, t. j. na czwartek i piątek pozostałe jeszcze bilety do nabycia w sklepie nut Seyfartha. Premiera drugiego programu w sobotę.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalist.

urządza w sobotę dnia 24. b. m. o godz. 7-mej wieczór w lokalu Zw. Zaw. „Praca"

WIECZÓR DYSKUSYJNY

z referatem tow. posła J. Smulikowskiego p. t. „Uwagi o nowym projekcie ustroju szkolnictwa".

Akademicy, towarzysze i goście mile widziani.

Magnaci wysprzedają swe zbiory artystyczne.

W „Naprzodzie“ czytamy, iż Muzeum Narodowe w Warszawie skupuje obecnie cenne zbiory artystyczne z domów magnackich, które wyzbywają się swych skarbów z powodu kryzysu gospodarczego. Przesilenie obecne objęło bowiem i rodziny, do niedawna bardzo jeszcze zamożne.

Dyrektor Muzeum, pułk. Gembarzewski, informuje, iż prawie niema dnia, by Muzeum nie nabyło jakiegoś cennego przedmiotu z rąk arystokracji.

Podaż jest tak wielka, że tylko brak gotówki uniemożliwia nabywanie przez zarząd Muzeum tego wszystkiego, co napływa na sprzedaż. A są to przedmioty, niezwykle piękne i wartościowe, — obrazy, broń, oręż i t. d..

Jakkolwiek fakt zubożenia nawet rodów magnackich świadczy o ciężkim kryzysie gospodarczym który dziś stał się u nas powszechnym — jednak nabywanie prywatnych zbiorów przez Muzeum Narodowe jest objawem dodatnim — jest to bowiem umożliwienie korzystania i szerszym warstwom z nagromadzonych skarbów sztuki i kultury.

—:::—

—:::—

Program II Zjazdu Towarzystwa Uniwersytetu Robotn.

w Krakowie dn. 1 i 2 listopada.

Niedziela, dn. 1. listopada i 2. listopada 1925 r. od godz. 11 rano do 14:

1. Otwarcie Zjazdu przez przewodniczącego T-wa Uniwersytetu Robotniczego posła Ignacego Daszyńskiego.
2. Przemówienia przedstawicieli Instytucji i Organizacyj.
3. O Staszicu (stuletnia rocznica zgonu) przemówienie posła Kaz. Czapińskiego.
4. „Różne drogi rozwoju społecznego“ odczyt prof. Ludwika Krzywickiego.

Od godz. 16 do 19:

5. Sprawozdanie Sekretarjatu Generalnego T-wa Uniwersytetu Robotniczego.

Poniedziałek, dn. 2. listopada 1925 r. od godz. 11-tej do 14-tej:

6. Praca wśród młodzieży.
7. Koła samokształcenia — referent poseł Kazimierz Czapiński.

Od godz. 16-tej do 20-tej:

8. Praca na terenie Związków Zawodowych ref. poseł Zygmunt Żuławski.
9. Praktyczne szkoły robotnicze, referent poseł Zygmunt Piotrowski.
10. Wybory 5-ciu członków Zarządu Głównego T. U. R.
11. Głosowanie wniosków i rezolucyj.
12. Wolne wnioski.

W przeddzień Zjazdu dnia 31. października r. b. odbędzie się pod przewodnictwem posła Ignacego Daszyńskiego zebranie publiczne na temat: „Klasa robotnicza a szkoły w Polsce“. Referować będą poseł Juljan Smulikowski i senator dr. Stefan Kopeński.

Podczas Zjazdu odbędzie się dla uczestników wieczornica, oraz wspólny teatr.

Obrady Zjazdu odbywać się będą w Krakowie, w sali Rady miejskiej.

Zarząd Główny T. U. R. zwraca się do Oddziałów o odpowiednie obesłanie Zjazdu, oraz o zgłaszanie jaknajszybsze liczby delegatów (celem przygotowania mieszkań).

Komunikaty

× ZARZĄD TOW. „BRATNIA POMOC“ studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, niniejszem podaje do ogólnej wiadomości, iż Komisja Pośrednictwa Pracy T-wa, poleca kolegów z wydziałów humanistycznego, matematyczno-przyrodniczego i prawniczego, jako rutynowanych pedagogów i instruktorów na lekcje w miejscu i na prowincji.

Uprasza się Szan. P. T. Publiczność aby szukając instruktorów, zwracała się po nich do Komisji lekcyjnej i w ten sposób przychodziła z pomocą ubogiej młodzieży akademickiej.

Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje się w lokalu T-wa, przy ul. Łozińskiego 7. we Lwowie, codziennie, z wyjątkiem sobót i świąt od godz. 19—20.

—:::—

× POSIEDZENIE KOMISJI OŚWIATOWEJ PPS. odbędzie się w piątek, o godz. 7 wiecz., w lokalu Redakcji „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska 21.

Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

SZUKAM ZAJĘCIA naprawy bielizny, cerowania i szycia po bardzo niskich cenach. Stanisława Kupiecka, ulica Nabielaka 19, II p na prawo.

MŁODY POMOCNIK z działu kolon.-śniadankowego pos ukuje posadę w tym zawodzie. Łaskawe zgłoszenia pod »Fachowiec«.

UCZEŃ 8 kl. gimn poszukuje lekcji. Specjalność: łacina, niemieckie, polskie, nauki przyrodnicze. Zgłoszenia do Admin. »Dzien Lud.« pod »Wynagrodzenie minimalne«.

INTELIGENTNA PANNA żyd. przyjmie posadę do dzieci za utrzymanie i mieszkanie. Zgłoszenia „Dzienik Lud“ »Inteligentna«.

UDZIELAM LEKCJI gry na skrzypcach po cenach przystępnych (10 zł mies.). — Zgłoszenia u p. Swatonia, Rzeźnicka 7.

PANNA PO MATURZE sem. poszukuje lekcji. — Zgłoszenia pod »Matura«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.